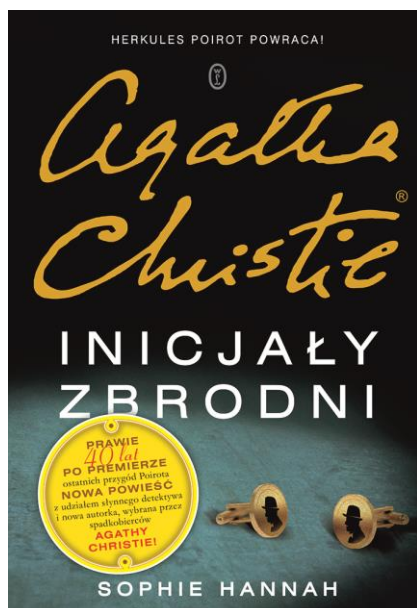


Inicjały zbrodni. Agatha Christie – Sophie Hannah



Pamiętam ten czas, kiedy zaczytywałam się w kryminałach Agathy Christie. Nie przeczytałam ich nie wiadomo jak zatrważająco wielkiej ilości, jednak kilka pod rząd się trafiło. Ot, nie mogłam wyjść z podziwu nad kreacją bohaterów, jak i tymi zagadkami, których nigdy nie rozwiązałam, bo za każdym razem, kiedy myślałam, że już oto znalazłam klucz, niestety Christie umiejętnie wodziła mnie za nos. Jakoś niedawno obiecałam nadrobić zaległości i zapoznać się, chociaż z najbardziej znanymi i cenionymi tytułami - *Morderstwo w Orient Expressie* czy też *Dziesięciu murzynków* znanej również jako *I nie było już nikogo*. Niestety, te tytuły jeszcze przede mną, a ja wcześniej zabrałam się za inną, niedawno wydaną z Poirotem w roli głównej, jednak nieco innym, jak sama go

nazwałam – bratem bliźniakiem po innej matce.

Londyn lata 20 XX wieku. Herkules Poirot ma nadzieję na odpoczynek dla siebie i swoich nieustannie pracujących szarych komórek. Niestety los ma zupełnie inne zdanie na temat jego przyszłości. Belg, rozkoszując się jedzeniem i anonimowością w przytulnej knajpie, w jednej chwili zostaje wciągnięty w wir nieprawdopodobnych wydarzeń, bo oto tuż przed jego obliczem staje młoda kobieta, która twierdzi że... że zostanie zamordowana. Co ma zrobić Herkules Poirot? Jak ma nie pomóc tej przestraszonej nieznanym? I czy zbrodnie w hotelu Bloxham mają z nią jakiś związek? I co mają znaczyć te dziwne spinki do mankietów w ustach każdej ofiary?

Sophie Hannah urodziła się w 1971 roku, w Manchesterze. Jest autorką thrillerów psychologicznych, poezji, jak i książek dla dzieci. Pierwszy tomik wierszy *Hero I Girl Next Door* wydała w wieku 24 lat, zaś pierwszą powieść – *Twarzyczkę* w 2006 roku. Od twórczości Agathy Christie uzależniła się, gdy miała zaledwie trzynaście lat, a jej powieści przeczytała i zebrała w ciągu roku. Co najważniejsze, to właśnie postać Herkulesa Poirota natchnęła ją do pisania kryminałów.

Nie jestem w stanie porównać Poirota stworzonego przez Christie do tego wykreowanego przez Hannah. Niestety powieści królowej kryminału czytałam tak dawno, że nie pamiętam szczegółów. Najistotniejsze jest jednak to, że Belg był gdzieś tam w moich umyśle i jak najbardziej wywarł na mnie pozytywne wrażenie. Tak też jest i w tym przypadku. „Inna Matka” bądź „Druga Matka”, jak postanowiłam ochrzcić Sophie Hannah – bo co, jak co, ale nie będzie to ten sam Poirot, którego wydała na świat Christie – spisała się jednak naprawdę dobrze i przypomniała mi, za co polubiłam najstojniejszego i najskuteczniejszego detektywa na świecie.

Co do zagadki, nie ma tutaj najmniejszych wątpliwości – po raz kolejny czytelnicy mają okazję zapoznać się z zawiłą historią, niemal nie do rozwiązania. Na szczęście jest Herkules Poirot – detektyw o wielkim i otwartym umyśle. Nie ma co się oszukiwać, dla niego chyba nie ma zagadki nie do rozwiązania i choć jego powściągliwość i niejako chęć dominacji nad innymi może denerwować to on oczekuje od innych tylko jednego – używania szarych komórek. To właśnie dlatego niemal nigdy nie podaje wszystkiego na tacy na samym początku. On myśli, szuka i choć błędzi, to jednak zawsze znajduje odpowiednią drogę, a ludzie są dla niego niemałą dawką inspiracji.

Obawiałam się początku, który niestety mnie nie porwał. Dość długo się z nim męczyłam, ale na szczęście było to tylko kilka stron. O! musiałam zaczerpnąć tej klimatycznej aury, którą prezentowały sobą *Inicjały zbrodni* i o ile mnie pamięć nie myli, również powieści spod pióra Agathy Christie.

Jedyną rzeczą, która mnie denerwowała są o ile się nie mylę francuskie zwroty, które nie zostały przetłumaczone. Niestety nie znam tego języka, więc nawet nie wiedziałam o co chodzi, a nie miałam ochoty, co chwilę przerywać lektury, żeby się dowiedzieć. Nie wiem jednak, jak jest w ostatecznym wydaniu, bo ja miałam okazję czytać egzemplarz przedpremierowy. Na szczęście nie irytowało mnie to na tyle, żeby nie czerpać przyjemności z lektury.

Cieszę się, że mogłam po raz kolejny spotkać się z ulubionym detektywem. To właśnie dzięki kryminałom Agathy Christie polubiłam ten gatunek i mam nadzieję, że częściej będę po niego sięgała, bo niestety ostatnio go zaniedbałam, nad czym bardzo ubolewam. Dobrze, że pomysł ten popiera wnuk samej Christie – Mathew Prichard. Niby nic, myślę jednak, że właśnie dzięki takim pozycjom, jak *Inicjały zbrodni* pamięć o tak znakomitej królowej kryminału nie przeminie. Że co jakiś czas będzie ona powracać, a takimi powieściami na pewno coraz to młodsze pokolenia będą kojarzyły tak znane nazwisko. Sophie Hannah podjęła się trudnego i dość stresującego zadania, jednak wykonała je bardzo dobrze i należy ją za to cenić. Ja na pewno sięgnę po jej książki, bo po tym pierwszym spotkaniu jestem ich bardzo ciekawa.

Klaudia Jędrzejczyk